

Martuszewski, Edward

"Ostpreussische Literaturgeschichte mit Danzig und Westpreussen", Helmut Motekat, München 1977 : [recenzja]

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 3-4, 512-514

1977

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Helmut Motekat, *Ostpreussische Literaturgeschichte mit Danzig und Westpreussen*, München 1977, Schild-Verlag, ss. 456.

Omówienie tej książki zaczynam od map i ilustracji, ponieważ na odwrocie strony tytułowej podano, że za wybór ilustracji i za podpisy pod nimi odpowiedzialny jest wydawnictwo, a nie autor.

Kartografię w tej publikacji reprezentują dwie mapy — jedna z nich, na stronie 28, jest szkicem kartograficznym, który w raczej pogładowy niż precyzyjny sposób rozmieszcza zamki krzyżackie, druga, na stronie 14, pokazuje zewnętrzne i wewnętrzne granice państwa krzyżackiego w latach 1310—1466. Obie w zadziwiający sposób rozciągają granice Żmudzi nie tylko za Suwałki i Grajewo, ale też obejmują nimi Myszyniec i Chorzele, aż pod Łomżę i Ostrołękę.

Z zadziwiającą też pewnością siebie wydawnictwo pokazuje na stronie 35 jakiś muzealny pokój, określając go jako „pokój Kopernika we Fromborku, w którym wielki astronom ukończył dzieło swojego życia”, natomiast na stronie 62 polski, średniowieczny tekst dziesięciorga przykazań opatruje informacją, że jest to katechizm, przetłumaczony na język litewski. Niezgodna z prawdą jest informacja na stronie 294, jakoby Ferdynand Gregorovius urodził się na zamku nidzickim.

Helmut Motekat, zdając sobie sprawę z tego, że wybrany przez niego tytuł książki jest co najmniej zagadkowy, precyzuje we wstępie zadanie, jakie sobie postawił, w ten sposób: „mowa ma być w niej o literaturze wschodniopruskiej, której historia skończyła się w 1945 roku”.

Otrzymujemy więc nie historię literatury, pisaną niejako „z perspektywy” Prus Wschodnich (z Gdańskiem i Prusami Zachodnimi), ale historię wschodniopruskiej literatury, pisaną z pozycji „Fundacji Wschodniopruskiej” (ściślej: Ost- und Westpreussenstiftung in Bayern „Prof. Dr. Ernst Ferdinand Müller” eV Stiftungs- und Kuratoriumsmitglied der „Stiftung Ostpreussen” — Öffentliche Stiftung bürgerlichen Rechts mit Sitz in München).

Nie tylko na obu mapach położono akcent na okres panowania krzyżackiego na terenach pruskich i na polskim Pomorzu Gdańskim. Również dla autora książki tradycje krzyżackie są bardzo istotne. W dziedzinie literatury jednak okres zakonny jest raczej mało ciekawy, toteż o „początkach życia literackiego w Prusach” autor mówi tylko na kilkunastu stronach, na których oprócz jego tekstu wydawnictwo zamieszcza sześć ilustracji całostronicowych oraz jedenaście ilustracji mniejszego formatu, poszerzając w ten sposób niejako sztucznie ten maleńki rozdział.

Choć niewielki objętościowo, pierwszy rozdział nadaje jednak ton całemu dziełu, uwzględniając również dzieje polityczne, a próbką wiedzy autora w dziedzinie historii politycznej może być takie stwierdzenie (s. 34): wielki mistrz Albrecht Brandenburski ukończył przekształcanie państwa zakonnego w księstwo świeckie, wprowadzając jednocześnie reformację, co posiadało nie tylko konsekwencje polityczne, ale też godne uwagi konsekwencje historyczno-literackie, ponieważ otworzyło kraj zakonny [nadal zakonny? — E. M.] dla nowego duchowego świata europejskiego humanizmu.

Jak z tego widać, Helmut Motekat należy do tych uczonych, którzy nie wiedzą o tym, że w 1525 roku, po sekularyzacji swego państwa, Albrecht złożył hołd królowi polskiemu, że założył potem Uniwersytet Królewiecki za

zgodą polskiego suwerena i z pomocą polskich uczonych z obozu reformacji. Przemilczając ówczesne ostre kontrowersje obejmuje pojęciem „Prus Wschodnich” (w rzeczywistości były to jednak „Prusy Książęce”) katolicką Warmię, której biskup bardziej jeszcze od Albrechta związany był z polską państwowością.

W okresie reformacji Helmut Motekat dostrzega pewne związki kulturalne tych ziem z Polską (Dantyszek, Kromer, Hozjusz, brak jednak Murzynowskiego czy Seklucjana), natomiast w dalszych rozdziałach z godną uwagą konsekwencją pomija milczeniem koegzystencję w dziedzinie kultury między ziemiami polskiego lennika a resztą Rzeczypospolitej.

Zubożonemu w ten sposób wiekowi XVII autor poświęca zaledwie 33 strony (pod tytułem *Płyńcie mi, złote rymy*). W czwartym rozdziale, trzykrotnie obszerniejszym, uznaje wiek XVIII, wiek Kanta, Hamanna, Herdera za „pruski wiek”, chociaż właśnie w tym stuleciu można odnotować na terenie wschodnich prowincji państwa Hohenzollernów największy wkład pisarzy z Prus Wschodnich w dorobek kultury ogólnoniemieckiej.

Trzy dalsze rozdziały noszą tytuły *Romantyzm wschodniopruski*, *Dziewiętnaste stulecie* i *Okres współczesności*. Autor stara się w nich zarejestrować wszystkie przejawy życia kulturalnego (nie tylko literackiego), które nawiązują do tradycji niemieckiej ekspansji na wschód Europy. Właśnie do tych rozdziałów odnoszą się przede wszystkim przedstawione przez autora we wstępie kryteria selekcji materiału. Między innymi mają one uzasadnić dość dziwne pominięcie takich pisarzy niemieckich, jak Günther Grass, Siegfried Lenz czy Johannes Bobrowski, a włączenie do pisarzy wschodniopruskich Litwina Kristijonasa Donelaitisa. Prezentując życie i dorobek tego twórcy narodowej literatury litewskiej, Motekat wykazuje całkowite niezrozumienie osiemnastowiecznego pojęcia słowa „Prusak” (czyli mieszkancie państwa pruskiego, bez względu na język i narodowość). Wydaje się, że w książce, w której sporo miejsca znalazło się dla Donelaitisa i innych pisarzy litewskich, można by oczekiwać choćby wzmianek o Janie Monecie, Krzysztofie Celestynie Mrongowiuszu, Gustawie Gizewiuszu, Wojciechu Kętrzyńskim (jako autorze tomiku wierszy *Aus dem Liederbuch eines Germanisierten*) czy o Michale Kajce.

Helmut Motekat — jak już wspomniałem — woli jednak przemilczać polskie aspekty literackiego i kulturalnego życia Prus niegdyś krzyżackich i Pomorza Gdańskiego, opanowanego na jakiś czas przez Krzyżaków. I tak na przykład wymienia wprawdzie tomik wierszy Ferdynanda Gregoroviusa *Polen- und Magyarenlieder*, ale tylko ze względu na wpływ, jaki wywarli na poetę Platen i Lenau.

Motekat wymienia *Die Ideen des Polentums* tegoż autora, ale nie wychodzi właściwie poza wzmiankę, że książka ta została dedykowana Lelewelowi. Nikt nie dowie się więc od autora *Wschodniopruskiej historii literatury*, że Gregorovius w sposób niezwykle ostry piętnował politykę Fryderyka II, ze zbrodniczymi rozbiorami Polski włącznie. Nie można się temu zresztą dziwić, skoro Motekat (s. 243) pisze o tak zwanych „polskich rozbiorach” (sogenannten „Polnische Teilungen”) — zamiast o faktycznych rozbiorach Polski (Teilungen Polens, bez „sogenannten” i bez cudzośłowu).

Na marginesie tego, co Motekat napisał o Gregoroviusie, dodajmy, że nie poprawił w cytowanych przez siebie wspomnieniach pisarza jawnego błędu

faktograficznego: korpusy Ramorino (a nie Romarino!) i Gielguda nie przekroczyły granicy pruskiej pod Nidzicą.

Czy tylko w polskim czytelniku lektura książki Motekata rodzić będzie krytyczne uwagi, zastrzeżenia, mieszane uczucia? Wydaje się, że przyjęta zostanie dość kontrowersyjnie na całym niemieckim obszarze językowym, nie tylko w Niemieckiej Republice Demokratycznej, Austrii czy Szwajcarii, ale również w Republice Federalnej Niemiec. Zastrzeżenia budzić będą nie tylko kryteria wyboru, ale również sposób interpretacji zarówno zjawisk, okresów, jak i poszczególnych twórców. Motekat na przykład uznał za właściwe omówić w końcowym rozdziale *Głębszy sens* — *Koniec* twórczość pochodzącego spod Świecia („Prusy Zachodnie”) Oskara Loerchera, urodzonego na Mazurach Ernsta Wiecherta i najbardziej sztandarową przedstawicielkę dwudziestowiecznej poezji wschodniopruskiej, Agnes Miegel.

Dopatrując się głębszego sensu w twórczości niewątpliwie najwybitniejszego spośród tej trójki pisarzy Ernsta Wiecherta, akcentuje jego odwagę w stosunku do „władców Niemiec w latach 1933—1945” (słowo „Hitler” nie pojawia się ani razu na kartach tej książki), a także zasługę autora *Lasów i ludzi* w utrwaleniu dla przyszłych pokoleń obrazu kraju między Wisłą i Niemnem, między Bałtykiem a lasami mazurskimi, którego nazwa — Prusy Wschodnie — stała się w naszych czasach jedynie określeniem historyczno-geograficznym.

Helmut Motekat wymieniając niemal wszystkie książki Wiecherta zapomina przez dziwne przeoczenie podać tytułu jego relacji z hitlerowskiego obozu koncentracyjnego w Buchenwaldzie (przypominam więc: *Der Totenwald — Las umarłych*). Nie eksponując tych opowiadań i powieści, w których Wiechert ukazuje okrucieństwo wojny, podkreśla, że konsekwencją I wojny światowej były jego debiutanckie powieści *Der Wald* („demoniczne przeżycie natury”) i *Der Totenwolf* („przewartościowanie zasadniczej odnowy całego narodu”).

W rzeczywistości w obu tych powieściach młodego Wiecherta doszły do głosu te krzyżackie tradycje, w jakich wychowywano go w gimnazjum i na Uniwersytecie w Królewcu. Pamiętając o tych iuvenilach minister Goebbels liczył, że Wiechert po przestrodze, jaką otrzymał w buchenwaldzkim „lesie umarłych”, wróci do twórczości w tym dawnym stylu, ku zadowoleniu „władców Niemiec w latach 1933—1945”. Pisarz jednak nie dał się ugiąć, był odważny, jak pisze Motekat. Szkoda tylko, że autor *Wschodniopruskiej historii literatury* przemilcza fakt, że należący nie tylko do niemieckiej historii literatury Ernst Wiechert miał odwagę odciąć się od tych dwu swoich pierwszych powieści.

Helmut Motekat w swojej książce ostatnie słowo przyznaje nie Ernstowi Wiechertowi, lecz Agnes Miegel: „Był niegdyś kraj, jakże kochaliśmy ten kraj. — Jak na moczarach trop jelenia zaginał ślad człowieka i stworzenia”.

Katastrofizm poetki i historyka literatury wynika niewątpliwie z błędnego założenia, że człowiekiem może być tylko Niemiec, że kraj między Wisłą i Niemnem, między Bałtykiem a lasami mazurskimi przestał istnieć, ponieważ nie jest już pod niemieckim panowaniem. Takie ujęcie sprawy musi budzić zastrzeżenia nie tylko w naszym kraju.

Edward Martuszewski